WYDANIE A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY



PAUL BONCOUR, francuski minister spraw zagranicznych, przybywa wkrótce do Warszawy.





WINKLER, b. wicekanclerz Austrji i przewodniczący Związku Chłopskiego, ciężko zachorował.

ROK XI. | WTOREK, DNIA 19 GRUDNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 351

Hitler z Mussolinim chcą obalić Traktat Wersalski

Niemcy zawarłyby z sąsiadami pakt nieagresji na okres dziesięcioletni — Zniesienie strefy zdemilitaryzowanej Niemiec i budowa fortyfikacyj — Przejście Zagłębia Saary bez plebiscytu do Niemiec

Londyn, 17 grudnia

W dobrze poinformowanych kołach politycznych Londynu twierdzą, że podczas ostatniej rozmowy Hitlera z ambasadorem angielskim Phipsem, kanclerz Rzeszy przedstawił dodatkowe nowe propozycje. Hitler wysunąć miał pod naciskiem rządu brytyjskiego i włoskiego **propozycję zawarcia paktu o nieagresji z wszystkimi sąsiadami niemieckimi na okres 10-letni**, ale równocześnie zgłosił żądania idące znacznie dalej, niż poprzednie. Hitler uzależnia podobno zawarcie paktów nieagresji od skreślenia rozdziału 3-go Traktatu Wersalskiego, który wprowadza strefę zdemilitaryzowaną i zabrania Niemcom budowy fortyfikacyj w tej strefie. W razie naruszenia tych postanowień, rozdział 3-ci przewiduje możliwość wkroczenia wojsk francuskich do Nadrenji. Hitler wysunąć miał argument, że pakty nieagresji na lat 10 logicznie obalają przesłanki, które doprowadziły do narzucenia Niemcom rozdziału 3-go Traktatu Wersalskiego.

W kołach politycznych Londynu, które odnoszą się bardzo sceptycznie do Włoch, panuje przekonanie, **że Hitler i Mussolini wspólnie grają ukartowaną grę, mającą na celu obalenie Traktatu Wersalskiego.** Konwencja rozbrojeniowa, omawiana w Genewie automatycznie skreśla rozdział 5-ty Traktatu Wersalskiego. Hitler wysuwa obecnie żądanie skreślenia także rozdziału 3-go Traktatu Wersalskiego, a Mussolini, żądając rewizji Ligi Narodów ma podobno zmierzać do tego, aby **pakt Ligi Narodów włączyć jako wstęp do konwencji rozbrojeniowej.** W ten sposób pakt Ligi Narodów byłby częścią składową konwencji rozbrojeniowej, a temsamem zostałby automatycznie oderwany od Traktatu Wersalskiego.

Ponieważ sprawa odszkodowań jest już załatwiona, to **w razie przejęcia Zagłębia Saary bez plebiscytu przez rząd Rzeszy z Traktatu Wersalskiego pozostałyby w mocy tylko postanowienia terytorjalne, których rewizję ma ułatwić zreorganizowany pakt Ligi Narodów.**

Trudno ustalić w jakim stopniu poglądy te są uzasadnione, ale w niektórych kołach Londynu są one traktowane poważnie.

Pożar w G.P.U. na Łubiance.

W płomieniach zginęło wielu więźniów.—„Czystka" wśród funkcjonarjuszy G. P. U.

Berlin, 17 grudnia

Nadeszły z Moskwy sensacyjne szczegóły o wielkim pożarze w gmachu moskiewskiego G. P. U. na Łubiance, dnia 3 b. m. Pożar wybuchł nad ranem i zgaszony był dopiero około południa, przyczem w akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie oddziały moskiewskiej straży ogniowej. Cała dzielnica przyległa do gmachu G. P. U. była otoczona gęstym kordonem milicji. Na miejsce pożaru przybyło kilkadziesiąt karetek pogotowia.

Według pogłosek, **miało zginąć w ogniu wielu uwięzionych, których pomimo pożaru, nie wypuszczono z więzienia G. P. U. w obawie przed ich ucieczką.** Kilkakrotnie z płonącego gmachu dochodziły odgłosy lekkich detonacji.

Pożar gmachu G. P. U. wywarł w Moskwie olbrzymie wrażenie. Wybuch pożaru łączą z akcją sanacyjną, czyli t. zw. „czystką" wśród funkcjonarjuszy G. P. U., wszczętą przez wszechzwiązkowe go prokuratora Akułowa. **W wyniku tej „czystki" aresztowano kilkunastu funkcjonarjuszów G. P. U. za najrozmaitsze nadużycia i malwersacje.** Według pierwiastkowego dochodzenia pożar miał być wzniecony przez kilku urzędników G. P. U., którzy pozostali w biurach G. P. U., by spalić dokumenty, mogące skompromitować ich, względnie ich protektorów.

Cenzura sowiecka kategorycznie zabroniła korespondentom zagranicznym nadawanie wiadomości o samym fakcie pożaru, wskutek czego wiadomość o pożarze w moskiewskiem G. P. U. nadeszła do Berlina drogą okrężną i jest żywo komentowana w niemieckich kołach politycznych.

„Bobby"—wąż morski w Anglji

ściąga z całego świata turystów.—Przebywa w szkockim fjordzie Loch Ness.

Londyn, 17 grudnia

Cała Anglja zajmuje się sprawą rzekomego „węża morskiego", który ma się znajdować na fjordzie Loch Ness. Rybacy, zamieszkali nad brzegami fjordu nie uważają odkrycia dokonanego obecnie i uważanego dotychczas za legendy marynarskie, za coś nadzwyczajnego. Oswoili się oni już dawno z tem, **że potwór ów od czasu do czasu wyłania się z wód na powierzchnię wody.**

W wioskach, otaczających fjord, są ludzie, którzy widzieli potwora osiem do dziesięciu razy w roku. Nawet nosi on wśród nich pieszczotliwy przydomek „Bobby".

Zdaniem tych naocznych świadków, zresztą rybaków, znających stwory morskie, nie jest to ani wieloryb, ani ośmiornica, ani wogóle jakakolwiek ryba oścista, jak delfin, koszelot czy rekin, 20-metrowe „stworzonko" upodobało sobie widocznie fjord Loch Ness dlatego, że nie wypływa na otwarty ocean.

Ponieważ ujście fjordu jest wyjątkowo wąskie, przypuszczają, że zwierzę obawia się wypłynąć na ocean i dostawszy się kiedyś z gwałtownym przypływem lub burzą, szamoce się w zatoce, jak ptak w klatce.

Obecnie **przystąpiono do opracowania planu mającego na celu ujęcie potwora.** Chodzi o to, ażeby zamknąć odpływ zatoki wielką siecią i schwytać zwierz o ile możności, żywe. Na wybrzeże fjordu przybywają ciekawi turyści z całego świata, chcący ujrzeć chociażby kawałek ogona „węża morskiego".

Katastrofalna powódź w Marokku.

Wsie pod wodą, ludzie potonęli.

Casablanca, 17 grudnia

Wskutek dalszych ulewnych deszczów powódź znacznie wzrosła, zatapiając okolice Fezu. Wszelka komunikacja została przerwana. Miasta toną w ciemnościach wskutek przerwania przewodników elektrycznych.

Liczba ofiar w ludziach jest znaczna.

Z południowego Maroku nadchodzą wiadomości o powodzi w dolinie Sauss. Powódź spowodowała duże straty materjalne i pociągnęła liczne ofiary w ludziach. Poziom wody stale wzrasta.

Prezydent Lebrun wydał śniadanie dla Benesza.

Serdeczny charakter przyjęcia.

Paryż, 17 grudnia

W dniu dzisiejszym prezydent Lebrun wydał śniadanie na cześć ministra Benesza. Obecni byli niemal wszyscy ministrowie, premjer Chautemps, Paul-Boncour oraz przewodniczący komisji spraw zagranicznych Izby i Senatu.

Prasa podkreśla, że prezydent Lebrun dłuższy czas konferował z ministrem czechosłowackim na temat zagadnienia, które były przedmiotem obrad Benesza i Paul-Boncoura.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem Chautemps i Paul-Boncour zapoznają członków rządu z przebiegiem rozmów z ministrem Beneszem.

Własny kark nadstawił za króla.

Śmierć pułk. Lange, królewskiego obrońcy.

Livorno, 17 grudnia

Zmarł tu w podeszłym wieku pułkownik kirasjerów Jan Lange, który ocalił w 1912 roku życie królowi Wiktorowi Emanuelowi III.

W dniu 14 marca 1912 roku anarchista Antoni d'Alba dokonał zamachu, strzelając do karocy dworskiej, w której znajdowała się para królewska, udająca się na nabożeństwo żałobne za duszę króla Humberta I w Panteonie. Pułkownik Lange, dowodzący eskortą, zasłonił króla i został postrzelony w kark przyczem kula uwięzła między kręgami, powodując komplikacje.

Statek amerykański w płomieniach.

Załoga uratowała się.

Nowy York, 16 grudnia.

Na statku amerykańskim „Ellen Marshall", znajdującym się u wybrzeży Nowej Szkocji, wybuchł dziś pożar. Załoga opuściła statek. Dotychczas brak wiadomości o losie 22 ludzi. Parowiec „Larskruse" uratował 4 osoby.

Po zlikwidowaniu „Żelaznej Gwardji".

Zwolniono 750 aresztowanych.

Bukareszt, 17 grudnia

Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje, że na 1300 osób, zatrzymanych w związku z dochodzeniem w sprawie rozwiązanej organizacji „Żelaznej Gwardji", zwolniono już 750 osób. W Bukareszcie zatrzymanych jest jeszcze 51 osób, w tej liczbie 8 studentów Śledztwo trwa.

Literat Vance żywcem się spalił

zasnąwszy z papierosem w ustach.

Nowy Jork, 16 grudnia.

Pisarz amerykański Vance spalił się żywcem we własnem mieszkaniu. Vance zasnął, paląc papierosa i przypuszczalnie to było przyczyną pożaru.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Podrzucone dziecko

Kraków, 17 grudnia.

Ofiarą niezwykłej oszustki padła Katarzyna Ziembowa zam. przy ul. Smoleńsk 21. Koło g. 5 po poł. przyszła do niej jakaś kobieta z dwuletnim chłopczykiem. Poprosiła ona o szklankę ciepłej herbaty, ponieważ chłopak był zziębnięty.

Ziembowa napoiła dziecko, a wówczas nieznajoma oświadczyła, żę pójdzie do sklepu po kawałek chleba.

Oddaliła się ona, ale już nie wróciła. Ziembowa zameldowała o wszystkiem policji, która za wyrodną matką wszczęła poszukiwania. Dziecko oddano do żłobka miejskiego.

Wyjaśnienie

Kraków, 17 grudnia.

Do naszego wczorajszego sprawozdania z rozprawy przeciwko trzem urzędnikom kolejowym zakradła się fatalna pomyłka.

Wyrokiem sądu okręgowego skazany został Edmund Filipowicz na 8 miesięcy więzienia a Kazimierz Olbrychtowicz, został uniewinniony.

Ostrożnie z nabywaniem mięsa

i wędlin dostarczanych z prowincji

Kraków, 17 grudnia.

Ponieważ wielokrotnie stwierdzono, **że mięso i wędliny przywożone z prowincji bez kontroli sanitarnej do miasta są często niezdatne do spożycia, a nawet szkodliwe dla zdrowia.** Magistrat przypomina, ponownie że w myśl rozporządzenia ministerjalnego mięso, przeznaczone dla sprzedaży i spożycia — **musi posiadać pieczęcie czytelne tutejszej Rzeźni,** zaś mięso pochodzące z prowincji,**pieczęcie Rzeźni prowincjonalnej oraz pieczęcie tutejszej kontroli na dowód, że zostało ponownie zbadane.**

Natomiast wyroby wędliniarskie, wprowadzane do miasta z prowincji, **winny być zaopatrzone w plombę** lekarza **wetenaryjnego i w plombę tutejszej kontroli weterynaryjnej na dowód, że były poddane kontroli.**

Wędliny miejscowego wyrobu, **sprzedawane w tutejszych sklepach masarskich nie podlegają wymienionemu opłombowaniu,** natomiast te same wędliny, sprzedawane w innych lokalach wędliniarskich, sklepach, jatkach, restauracjach i t.p. muszą posiadać plomby tutejszego wytwórcy.

Mięso i wyroby wędliniarskie, wprowadzone do miasta w jakikolwiek sposób z prowincji, muszą być zgłoszone w miejskim urzędzie poborowym na rogatce lub na dworcu kolejowym i dostarczone wraz ze świadectwem zdrowia do tutejszej miejskiej Rzeźni dla przeprowadzenia kontroli.

W końcu Magistrat **przestrzega publiczność, oraz kupców przed nabywaniem mięsa i wędlin, sprowadzanych z prowincji bez wyżej wymienionych pieczęci, względnie plomb, a to z uwagi na grożne następstwa dla zdrowia ludzkiego.** Równocześnie Magistrat komunikuje że wszelkie wyroby wędliniarskie i mięso, wprowadzane do miasta z pominięciem kontroli tutejszej Rzeźni, a zatem przemycane, **ulegną zajęciu. Winni nieza stosowania się do wymienionych przepisów będą surowo karani i pociągnięci na wet do odpowiedzialności sądowej.**

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Pieniądz to nie wszystko"

o godz. 20-ej „Pieniądz to nie wszystko".

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA — „Baron Kimmel" operetka.

REPERTUAR KIN.

ADRJA — „Emma"
APOLLO: — „Miss Flora",
ATLANTIC: — „Sabra".
PROMIEŃ: — „Ben - Hur".
SŁOŃCE — „Wygnańcy"
SZTUKA: — „Sherlock Holmes".
ŚWIT — „Porucznik marynarz"
UCIECHA — „Król pochowców" i Świat słucha'
MUZEUM — „Piraci Stepu".

Mussolini zaproszony do Moskwy?

BUKARESZT, 17 grudnia.

„Curentul" przynosi wiadomość, iż rząd sowiecki ma zamiar zaprosić Mussolinlego do Sowietów.

Dwa zuchwałe włamania

Policja zarządziła pościg za sprawcami

— Kraków, 17 grudnia.

W godzinach wieczornych dokonali nieznani sprawcy włamania do mieszkania kupca Wilhelma Mellera przy ulicy Lubomirskich 37. Złodzieje skradli srebro stołowe i kandelabry wartości 1800 złotych.

Nieznani złodzieje zakradli się do biura notarjusza przy rynku podgórskim 4. W biały dzień otworzyli wytrychem drzwi i skradli maszynę do pisania, poczem wynieśli ją spokojnie. Widzieli to sąsiedzi, jednak nie zwrócili na to uwagi. Pierwszy zauważył kradzież zastępca notarjusza, Stanisław Anderko, który zawiadomił o tem policję.

Przyjaźń między Polską i Jugosławią

Uroczysta akademja w Warszawie

Warszawa, 17 grudnia.

W dniu dzisiejszym staraniem stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskiego w Warszawie odbyła się **uroczysta akademja w sali rady miejskiej, z okazji dnia urodzin J. K. M. Aleksandra pierwszego króla Jugosławji oraz 15-lecia zjednoczenia Jugosławji.**

Na akademję przybyli członkowie poselstwa jugosłowiańskiego z ministrem pełnomocnym Jugosławji Branko Lazarewiczem, min. Schaetzel, min. pełnomocny Czechosłowacji Girsa, przedstawiciele poselstwa bułgarskiego oraz rumuńskiego, posłowie i senatorowie, komendant miasta, członkowie stow. polsko-jugosłowiańskiego z prezesem posłem dr. Tadeuszem Dyboskim, kolonja jugosłowiańska w Warszawie, przedstawiciele stowarzyszeń oraz liczne zebrania publiczność.

Akademję zagaił prezes ligi stowarzyszeń polsko-jugosłowiańskich R. P. poseł dr. Tadeusz Dyboski, który w swem przemówieniu wskazał na **żywiołowy rozwój ruchu, mającego na celu zbliżenie Polski z Jugosławją.** Pos. Dyboski zaznaczył, iż w ostatnich czasach powstało szereg stowarzyszeń polsko-jugosłowiańskich w Polsce, m. in. w Wilnie, w Katowicach ,w Gdyni, Toruniu, Częstochowie i Białymstoku.

Mówiąc o znaczeniu dzisiejszej uroczystości, obchodzonej z okazji rocznicy urodzin króla Aleksandra Jugosłowiańskiego, mówca wskazał na wybitną indywidualność króla, który posiada talent i umiejętność zbliżenia się do ludu i zdobycia jego przyjaźni a zarazem pozyskania go dla idei jedności Jugosławji.

Zkolei wygłosił przemówienie wicemarszałek sejmu prof. Wacław Makowski, który zaznaczył iż jesteśmy świadkami ciągłych naturalnych prób łączenia narodów w trosce o wspólne interesy, a wspólność interesów nie wynika z kaprysu, tylko z głębokiej istotnej potrzeby.

Związki przyjaźnie oparte na przemijających konjunkturach nie mają wartości, wartość ma to, co zostaje zbudowane na niezłomnym gruncie realnej potrzeby, na wskazaniach natury i wiekowych doświadczeniach życia.

Następnie przemawiał wice-marszałek sejmu dr. Karol Polakiewicz, który mówił o bohaterstwie narodowem, które w zjednoczonem państwie jugosłowiańskiem splata się silnie i nierozdzielnie z dziejami tego kraju od początku prawie jego istnienia.

Wiceprezes ligi stow. polsko-jugosłowiańskich poseł Jan Walewski mówił o konieczności zbliżenia między obu bratniemi narodami na odcinku gospodarczym. Mówca zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć dwóch bratnich narodów Jugosławji i Polski.

Orkiestra odegrała polski hymn narodowy. Następnie odbyła się część koncertowa akademji, w której wzięli udział m. in. orkiestra prezentacyjna 36 p. p., chór „Harfa" i chór słuchaczów państw. instytutu sztuki teatralnej pod dyr Al. Zelwerowicza.

Boncour nie pojedzie do Moskwy

Wizyty złoży tylko w Warszawie i Pradze

Paryż, 17 grudnia.

Według wiadomości, pochodzących z kół dobrze poinformowanych potwierdza się wiadomość, **że Paul Boncour ograniczy swą podróż tylko do podróży do Warszawy i Pragi, rewizytując w ten sposób ministra Becka i min. Benesza.**

Wyjazd Paul Bonçoura do Moskwy nie wdydaje się prawdopodobny. Wbrew wiadomościom, które się pojawiły koła miarodajne oświadczają, że Quai d'Orsay nie otrzymało żadnego oficjalnego zaproszenia od rządu sowieckiego.

Data wyjazdu Paul Boncourra do Warszawy i Pragi nie została jeszcze określona. Narazie wiadomo jest, że podróż ta odbędzie się po zebraniu rady ekonomicznej Małej Ententy, które zostało wyznaczone na dzień 8 stycznia r. p.

Układ handlowy między Persją i Sowietami

podpisany został w Moskwie

Moskwa, 17 grudnia.

Tass podaje:

Układ handlowy zawarty między przedstawicielem handlowym Sowietów w Persji Szostakicm a dyrektorem dep. perskiego ministerstwa przemysłu i handlu Bachmanem, jak również wymiana listów precyzujących poszczególne punkty konwencji handlowej kładzie ostatecznie kres nieporozumieniom, jakie istniały między obu krajami w sprawach wymiany handlowej.

Zawarty układ rozstrzyga kwestje dotychczas nieuregulowane, jak sprawe oszacowania wymiany towarowej między Persją a Sowietami, oraz kwestję kontyngentów sowieckich w Persji.

Ponowny zjazd trzech królów bałkańskich

Bukareszt, 17 grudnia.

Prasa zapowiada oficjalną wizytę bułgarskiej pary królewskiej w Rumunji na drugą połowę stycznia. 30-go stycznia 1934 r. mają rewizytować równocześnie króla bułgarskiego w Sofji król rumuński i król jugosłowiański.

Podczas tej rewizyty mają nastąpić wspólne rozmowy wszystkich trzech monarchów bałkańskich.

Sekretarz Ligi Narodów Avenol przybył do Paryża

Paryż, 17 grudnia.

Przybył tu sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol, powracając z Londynu.

W czasie swego pobytu w Paryżu Avenol odbędzie cały szereg konferencyj, m. in. z Chautemps, Paul Boncourem oraz członkami komisji spraw zagranicznych izby deputowanych i senatu.

Pozatem weźmie on udział w dorocznem zebraniu francuskich stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów.

Przymus pracy w Hamburgu

Berlin, 17 grudnia.

Na zebraniu związku inżynierów w Hamburgu sen. dr. Wieiland zapowiedział wprowadzenie na obszarze w. miasta Hamburga przymusu pracy.

Przymus ten obowiązywać będzie wszystkich bezrobotnych 18 do 25 roku życia w liczbie około 20 tys.

Zostaną oni wszyscy umundurowani. Po wprowadzeniu przymusu pracy wypłata zasiłków będzie wstrzymana, natomiast członkowie kadr pracy otrzymywać będą odpowiednie wynagrodzenia.

PRÓBY ZGWAŁCENIA FRANCJI.

Anglja zgadza się już na uzbrojenie Niemiec... „częściowe"...

Paryż, 17 grudnia

Podróż sir Simona do Rzymu, według doniesień rzymskiego korespondenta Havasa, uważana jest w miarodajnych kołach włoskich jako

UZUPEŁNIENIE PODRÓŻY SUVICHA DO NIEMIEC,

oraz za dalszy ciąg rozmów, jakie ambasador angielski odbył niedawno z kanclerzem Hitlerem.

W Rzymie sądzą, że polityka włoska i polityka angielska ożywione są jednym i tym samym duchem i że podróż Simona ma na celu znalezienie sposobu doprowadzenia do nowej wymiany poglądów w drodze dyplomatycznej na sprawy rozbrojenia. Według opinji kół rzymskich bezpośrednie

ROZMOWY FRANCUSKO-NIEMIECKIE,

po których można było wiele oczekiwać, stanęły obecnie na martwym punkcie, z którego wyjście znaleźć mogą jedynie usiłowania włosko - angielskie. Sfery włoskie mają być wreszcie przeświadczone, że punkt widzenia rządu angielskiego jest bardzo zbliżony do zapatrywań rządu włoskiego, co znaczy, że

ANGLJA UWAŻA ZA NIEZBĘDNE CZĘŚCIOWE UZBROJENIE NIEMIEC

Wizyta Sir Simona w Rzymie i rozmowy Suvicha w Berlinie są więc oceniane jako podwójny wysiłek jednakowo pojednawczy.

OSTATNIE SŁOWO DYMITROWA

Bułgar twierdzi, że van der Lubbe „zboczeniec komunizmu", miał spólników przy podpaleniu Reichstagu. — Van der Lubbe zrzekł się ostatniego słowa.

Repliki prokuratorów.

Lipsk, 17 grudnia

Niespodzianką było ponowne przemówienie prokuratora Parisiusa. Krytykuje on przedewszystkiem wywody dr. Seufferta, nazywając van der Lubbego zwykłym podpalaczem.

W dalszym ciągu i w całej pełni — mówi Parisius — podtrzymuję pierwotny swój wniosek, że van der Lubbę czynem swoim chciał zaprotestować przeciwko obowiązującemu porządkowi publicznemu, a masy robotnicze wezwać do zbrojnego przewrotu.

Kara śmierci będzie jedynie słusznym wymiarem sprawiedliwości.

To samo niemal oświadcza nadprokurator Werner, dodając, że czyn van der Lubbego łączy w sobie znamiona ciężkiej zbrodni podpalenia i zamachu stanu. Jakkolwiek rozprawa główna nie wykazała, w jakiej formie Torgler spółdziałał w zbrodni podpalenia Reichstagu, oskarżyciel publiczny jest zdania, że sam fakt „stwierdzony przez Karwanego" rozmowy Torglera z van der Lubbem w kuluarach Reichstagu jest dla nie go dowodem dostatecznie uzasadnionym w tej sprawie.

Oświadczenie nadprokuratora wywołało w kołach dziennikarzy żywy odruch i ogromne zdziwienie.

Lubbe zrzeka się głosu.

Po uzupełniających wyjaśnieniach obrońców przewodniczący wśród ogólnego napięcia zwraca się do van der Lubbego z pytaniem: „Czy ma pan coś do powiedzenia?"

Van der Lubbe: Nie, rezygnuję z ostatniego słowa.

Przewodniczący: A oskarżony Torgler?

Torgler: Chcę przemawiać dopiero po Bułgarach.

Przewodniczący po chwili namysłu: Dobrze. Dymitrow, a pan będzie przemawiał?

Dymitrow mówi.

Dymitrow z promieniującą radością: Rzecz jasna, panie prezydencie. Chcę się jasno i dobitnie wypowiedzieć.

Przewodniczący: Więc proszę.

Obecni na sali podnoszą się z miejsc i wśród zupełnej ciszy Dymitrow rozpoczyna swą mowę, przechodząc odrazu do ofenzywy. Padają słowa ostrej krytyki. Przedmiotem gwałtownych ataków są przedewszystkiem oskarżyciele, pod których adresem Dymitrow ma najwięcej słusznych żalów.

Nie daliście mi obrońcy z wyboru, mimo, że o tę odpowiedzialną funkcję zabiegały najtęższe głowy prawnicze świata. Do adwokata Teicherta, przyznaję szczerze, zaufania nie miałem i nie mam. Dowód — panujące w Niemczech nastroje i stosunki. Nie przywiązuję żadnej wagi do wczorajszej jego obrony. Życie moje było, jest i będzie pełne trudów. Stwierdzam, że żaden z prawdziwych komunistów bułgarskich, francuskich, niemieckich, czy polskich nie był by zdolny do dokonania takiej zbrodni, jak podpalenie Reichstagu i dlatego czuję się w obowiązku bronić komunizmu.

Lubbe posiadał spólników

Mojem zdaniem, van der Lubbe posiadał spólników. Kim jest ten Holender? Komunistą, czy anarchistą? Ja twierdzę, **że van der Lubbe jest zbuntowanym lumpenproletarjuszem.** Komuniści tego nie robią i milczeniem swojem nie stawiają niewinnych ludzi w przykre położenie. **Van der Lubbe nie jest więc komunistą, nie jest anarchistą, jest lumpenproletarjackim zdrajcą interesów robotniczych, zboczeńcem komunizmu.**

W chwili, gdy Dymitrow wypowiada te drastyczne słowa, van der Lubbe się śmieje.

Proszę nie brać mi za złe, jeżeli powiem, że kompleks Hennigsdorf nie był wogóle przedmiotem badań oskarżycieli publicznych. Nie stwierdzono nawet, kim jest ów Wasicki, z którym van der Lubbe nocował w schronisku. Oskarżyciel zastosował fałszywą strategję, gdyż śledztwa nie prowadził tam, gdzie byli ukryci istotni sprawcy podpalenia Reichstagu. (Znowu wrzawa i protesty).

Lubbe — faustowski Mefisto.

Gdy Dymitrow rozpoczyna mówić o świadkach odciążających, na sali powstaje atmosfera bardzo gorąca. Napreżenie wzrasta z minuty na minutę. Dymitrow w jednem słowie oskarża i demaskuje. Raz po raz przeplata sprytnie złośliwemi uwagami, cytując dostosowane odpowiednio do sytuacji fragmenty z poezyj Goethego, które największą bodaj wywołują wesołość.

Kończąc, Dymitrow oświadcza: Z formułą wniosku nadprokuratora nie zgadzam się. W wyroku musi być powiedziane dosłownie, że nie „dla braku dostatecznych dowodów winy", lecz „z powodu całkowitej niewinności" zostajemy uwolnieni.

Przewodniczący: Dość już tego. Dymitrow, skończyć.

Na sali hałas i protesty.

Dymitrow próbuje jednak mówić dalej, ale ostatnie jego słowa giną w ogólnej wrzawie.

Następnie przemawiali Popow i Tanew. Obaj podkreślają absolutną swoją niewinność i przyłączają się do wniosku Dymitrowa.

Oskarżony Torgler w przeszło godzinnej mowie, podziękowawszy na wstępie swemu obrońcy za dobrze spełniony obowiązek, ostro i dość nieudolnie atakuje nadprokuratora Wernera. Wkońcu prosi o uniewinnienie.

Na tem przewodniczący zakończył rozprawę, zapewniając opinję publiczną, że Trybunał Rzeszy przystąpi do objektywnej oceny materjału i wydania sprawiedliwego wyroku.

Lipsk, 17 grudnia

WEDŁUG OŚWIADCZENIA PRZEWODNICZĄCEGO, OGŁOSZENIE WYROKU NASTĄPI DOPIERO W SOBOTĘ, DNIA 23 B. M., a więc w wigilję Bożego Narodzenia. Rozprawa rozpocznie się dn. 23 b. m. o godzinie 9.30.

Przemówieniom oskarżonych prasa niemiecka poświęca skąpe tylko wzmianki.

Krwawy napad bandycki w Łodzi

Ograbili skład wódek i zastrzelili policjanta

Łódź, 17 grudnia

(gr) Wczoraj o godz. 5-ej wieczór dokonany został niezwykle śmiały napad na skład win i wódek przy ul. Rzgowskiej 52 w Łodzi.

W chwili, gdy właściciel przedsiębiorstwa, p. Kulawiak, szykował się do zamknięcia sklepu, w progu pojawiło się

TRZECH ZAMASKOWANYCH OSOBNIKÓW.

Kulawiak pod groźbą rewolwerów, wymierzonych w jego pierś, nie próbował nawet stawić oporu. Bandyci, podzieliwszy się rolami, w kilka chwil zrabowali całą gotówkę, znajdującą się w szufladzie w bufecie, w wysokości 400 zł., poczem zbiegli.

Napadnięci wszczęli alarm.

Bandyci skryli się na pustej posesji przy ul. Łącznej 46. W głębi tej posesji stoi niewielki dom mieszkalny. Przypadek chciał, że w tej samej chwili, gdy już spokojni o swe bezpieczeństwo złoczyńcy

DZIELILI SIĘ ZDOBYTĄ GOTÓWKĄ,

przez płac zmierzał do domu ze służby Stefan Andys — posterunkowy policji, zamieszkujący właśnie przy ul. Łącznej Nr. 46. Posterunkowy zauważył podejrzanych osobników i wezwał ich do wylegitymowania się.

Tutaj nastąpił moment tragiczny. Złoczyńcy rzucili się do ucieczki. Posterunkowy wydobył broń i uprzedzając, że zrobi z niej użytek, pogonił za uciekającemi bandytami. Dzielny posterunkowy nie uczynił nawet kilku kroków, gdy

PADŁ RAŻONY DWIEMA KULAMI W PIERŚ.

Bandyci, korzystając z ciemności, zbiegli. Wszelkie próby ich ujęcia narazie nie dały rezultatu.

Na ulicy Rzgowskiej odgłosy strzałów wywołały zrozumiałą panikę.

Do ciężko rannego posterunkowego wezwano pogotowie Kasy Chorych. Posterunkowy Andys został niezwłocznie przewieziony do szpitala św. Józefa, skąd jednak, po nałożeniu prowizorycznych opatrunków, zaszła konieczność przewiezienia go na operację wyjęcia kul, do szpitala ewangelickiego. Stan posterunkowego jest groźny.

Już wkrótce po opatrunku w karetce pogotowia policjant stracił przytomność i nie odzyskał jej w szpitalu.

Na miejsce napadu przybyli przedstawiciele władz w osobach pp. komendan ta Elsesser-Niedzielskiego i nadkom. Weyera.

Po krótkiem dochodzeniu zorganizowana została

WIELKA OBŁAWA

w całej południowej dzielnicy miasta, która niewątpliwie doprowadzi do ujęcia krwawych opryszków.

Jeden z „ostatnich mohikanów" w Europie — żubr

zdechł na Śląsku.

Katowice, 17 grudnia

Rezerwat żubrów w dobrach ks. Pszczyńskiego na Śląsku polskim poniósł stratę.

Najokazalszy żubr w całem stadzie, dziwnie niespokojny i gwałtowny, przy przeskakiwaniu płotu kolczastego poranił się, wskutek okaleczeń wywiązała się gangrena i zwierzę zdechło. Służba leśna przed kilku dniami znalazła jego zwłoki. Skórę zakupiło śląskie muzeum za 500 zł. W lasach pszczyńskich pozostało zaledwie 9 sztuk tych ginących zwierząt, a mianowicie 5 krów i 4 byki.

Obecnie w Europie w stanie dzikim żubry znajdują się wyłącznie w dwóch miejscach i to wyłącznie na terenie Polski, w Pszczynie i w Białowieży.

W ogrodach zoologicznych znajdują się jedynie w Warszawie, Poznaniu, w ...ie, w Hamburgu, w ogólnej ilości nie większej od 12-tu sztuk.

Nowy lynch w Ameryce

Murzyn zmasakrowany przez tłum

Londyn, 17 grudnia.

Z Nowego Jorku donoszą o nowym wypadku lynchu, który wydarzył się w pobliżu miejscowości Columbia, w stanie Tennessee.

Pewien murzyn, który po kilkotygodniowem śledztwie, zwolniony był od winy i kary z zarzutu napadu na białą kobietę, padł ofiarą samosądu. W odległości kilku kilometrów od miasta znaleziono murzyna powieszonego na drzewie. Ciało jego było zmasakrowane. Sprawcy okrutnego czynu zbiegli bez śladu.

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu"

— Wciąż ze ślubem zwleka Wicek,
Jakby nie czuł „sex-appealu",
Że wybrałam go, żałuję,
Gdy amantów było tylu...

Nim ślub wzięłam z moim starym..
— Ci mężczyźni, Lolu droga,
To przeważnie są niezdary,
Też chodziłam kawał czasu,

— By przyspieszył termin ślubu,
Czyś już papę mego skłonił?..
— Bez posagu cię nie wezmę,
Pierw mi wzejdzie włos na dłoni..

Pisze Lola list do papy,
Pisze bardzo podniecona;
— Gdy za Wicka mnie nie wydasz,
To z żałości chyba skonam..

— Mogę dać ci trzysta złotych,
Byś na czarną miał godzinę...
— Na sknerozę teść jest chory?..
W ładną wpadłem tu rodzinę!..

— Twój kochany paputeńka,
Trzysta złotych w wianie da ci,
Lecz się nie bój, przyjdzie chwila,
A z procentem mi zapłaci..

— Poco forsa — rzecze Lola,
Ja mam grację — ty zaś rozum,
Przyspiesz Wicku termin ślubu,
Mnie się spieszy, więc to zrozum..

— A więc jutro zaręczyny,
A pojutrze ślub nasz będzie,
Zaproszenia wyślij zaraz,
Niechaj wiedzą o tem wszędzie..

(Dalszy ciąg jutro)

Minjatury

Felek Trynknięty

...Ussssianowanie!.. Felek Trynknięty jezdem.. Wódeczność, to moja specjalność.. To u nas dziedziczne.. Gdy umarł mój tata, pikolak z zawodu, to wątrobę jego włożono do słoika ze śpirytusem.... Ale ja już więcej nie piję.. Szluss!.. Dosyć mam wódzi.. Biorę się tera na zmianę do alkoholu..

Ale wczoaj miałem zabawny wpadunek.. Wracam z knajpy od Czarnego Wacka.. Noc była mroźna, jak cholera.. A ja ci stanąłem pod latarnią, gębę rozdziawiłem, jak podarty worek i krzyczę:

— Pietrrrrek!.. Pietrrrek!.. Pietrrrek!...

To ci podchodzi do mnie pan komisarz i powiada:

— Czego krzyczysz po nocy?..

A ja mu odpowiadam:

— Przyjaciela mego wzywam, Pietrka kochanego..

— To nie możesz go ciszej wzywać?..

— Jakże ja go mogę ciszej wzywać — powiadam — kiedy mój przyjaciel Pietrek mieszka w Ameryce!...

Nie zawsze jednak, proszę państwa, jezdem tak urżnięty w parasol..O, nie.. Bywają chwile w mojem w wódce maczanem życiu, kiedy trzeźwo na świat patrzę..

Wtedy to oświadczyłem się o rękę panny Magdzi, tej, co to u piekarza jest za służącą.. Powiadam do niej w te słowa:

— Panno Magdziu.. Co tu dużo gadać!.. Kocham pannę do szaleństwa.. Miłość moja podobna jest do obrączki: — nie ma końca!..

A panna Magdzia zmierzyła mnie byle-jakim wzrokiem i odpaliła:

— I moja miłość do pana, panie Feluchna, podobna jest do obrączki: — nie ma początku..

Jak mi to powiedziała, to... co dużo gadać?.. Trzeci tydzień panna Magda już się kuruje w szpitalu..

Ona zawsze taka honorna była.. Jak ją Antek Więciorek chciał wziąć za żonę, to mu też odmówiła, bo Antek jest kulawy, a ona za kulawego nie wyjdzie.. A co jej do tego, że kulawy?.. Przecie on kuleje tylko wtedy, gdy chodzi!..

A niech ją tam!.. Wcale nie żałuję, żem Magdy za żonę nie brał... Bo z kobitą to zawsze kram.. Spotykam na ten przykład onegdaj Mańkę na podwórzu, a ona zara w ryk..

— Czego się panna śmieje? — pytam już rozgniewany.

A ona furt się śmieje i powiada:

— O, jej!.. Bo też pan Feluś się dziś ubrał pokracznie... Spodnie pan Feluś na lewą stronę włożył..

A ja jej na to:

— Niech panna Mania do moich spodni się nie wtrąca, a co do tego, że je na lewom stronę włożyłem, to tak umyślnie zrobiłem, bo z prawej strony mają dziurę, rozumiesz panna?..

Stop.

Co jecie i jak często?..

Pytania, na które mają odpowiedzieć biedni chłopi

Gdy się mówi o bezrobociu, ma się na myśli przedewszystkiem olbrzymie rzesze bezrobotnych

robotników fabrycznych,

oni bowiem najbardziej może na kryzysie ucierpieli. Ale nie należy zapominać, że istnieją jeszcze inne „gatunki" bezrobotnych.

Mamy więc wielkie rzesze

bezrobotnych wśród inteligencji,

a więc wśród biuralistów, buchalterów, pracowników handlowych, inżynierów, lekarzy, adwokatów i t. d.

Oddzielną kategorję bezrobotnych stanowią

górnicy,

dla których w kopalniach nie starczyło już roboty. Wreszcie trzebaby do oddzielnej kasty zaliczyć również

chłopów,

którzy wprawdzie nie stracili żadnych „posad", ale nie mniej przeto utracili dawne zarobki.

Instytut Gospodarstwa Społecznego, ten sam, który wydał „Pamiętniki bezrobotnych", bada obecnie sytuację, jaką spowodował kryzys na wsi. Chłopi mają odpowiedzieć na ankiete.

Między innemi ankieta zawiera następujące pytania:

— Czy ziemia wasza daje wam jaki dochód poza wyżywieniem rodziny?

— Jakie towary fabryczne musicie kupować i jakie przedewszystkiem pragnęlibyście kupić?...

— Czy robicie w gospodarstwie jakikolwiek remont?...

— Czy stać was na kupno książki i gazety, czy kształcicie dzieci?...

Tak brzmią niektóre pytania ankiety, przeznaczonej dla właścicieli gospodarstw rolnych. Dla bezrolnych pytania ankiety są inne. Bardziej charakterystyczne. Główne pytania strzeszcza się w następującym zdaniu:

— Z czego żyjecie, nie mając żadnych dochodów, co jecie i jak często?...

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 18 GRUDNIA.

Zręczny, stały, wrażliwy — nie lubi fałszywych sytuacyj.

Przeważnie jest lubianym w kołach w jakich się obraca — ma bowiem charakter towarzyski i serdeczny. Jest to towarzysz, jakiego każdy chętnie widzi i niełatwo go opuszcza.

Jego natura uprzejma i sympatyczna przyciąga do siebie przyjaciół, ale mimo to — tylko bardzo mało ludzi zna prawdziwą duszę tego człowieka. Wierność i stałość w przyjaźni są jego charakterystycznemi cechami.

W małżeństwie niezawsze jest szczęśliwy, gdyż w wyborze żony kieruje się głównie względami intellektualnymi, nie zwracając uwagi na charakter i pochodzenie kobiety.

Z osobami płci odmiennej łatwo się zaprzyjaźnia, a później, z właściwym sobie pośpiechem — zaręcza. Przekonawszy się jednakże o zbyt wielkich różnicach charakteru — równie szybko zrywa swe zaręczyny, jak je zawarł. Dzięki bowiem swej prostolinijności i prawości — nie znosi kłamstwa i sytuacyj fałszywych.

Skoro jednak znajdzie kobietę odpowiednią, która go rozumie, kocha i obdarza zaufaniem — staje się entuzjastycznym, ustępliwym i poświęcającym się małżonkiem, a jego wszelkie zdolności mogą osiągnąć wówczas niezwykły rozwój.

Zarówno kobieta jak i mężczyzna urodzeni dzisiaj — dążą zawsze do wolności i to na wszelkich polach, i niełatwo pozwalają się ogra niczać.

Nie troszczy się dostatecznie o swój rozwój duchowy i nie rozwija się w życiu moralnie. Niczem się nie przejmuje, nie robi sobie wiele z zarzutów innych lub wyrzutów sumienia, i chętnie zgadza się na wszystko. Tam gdzie jego osoba wchodzi w grę — pragnie, aby wszelkie inne względy zostały usunięte na plan dalszy.

Ale gdy taki człowiek rozwinie się duchowo — wówczas staje się prawdziwym idealistą o szlachetnym charakterze. Towarzyski, dobroczynny, wrażliwy, sympatyczny — wykazuje wielką dobrotliwość. Chociaż unika sporów we własnych sprawach — z wielką odwagą i niezwykle gorliwie walczy o sprawy pokrzywdzonych.

Typ wyższy — jak widzimy — tak się różni od człowieka nierozwiniętego jak dzień od nocy

DNIA 18 GRUDNIA URODZILI SIĘ:
Tomasz Święcicki, historyk i geograf, autor „Opisu Starożytnej Polski"; muzyk Carl Maria Weber i Lujo Brentano — znany ekonomista niemiecki; Harry viscount Burnham — angielski polityk i publicysta; Edward Mac Dowell — kompozytor amerykański oraz Mary Nolan — gwiazda ekranu.

JAN STARŻA-DZIERŻBICKI.

Hallo! Tu radjo!

WARSZAWA.

7.00. Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka. 7.20. Muzyka poranna. 7.35. Dziennik poranny. 7.40 D. c. muzyki. 7.52. Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55. Program na dzień bieżący. 11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50. Życie artyst. stolicy. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Utwory symfoniczne. 12.30. Dziennik południowy. 12.35. Wiadomości meteor. 12.38. D. c. muzyki z płyt. 15.25. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30. Wiadomości gospodarcze. 15.40. Kronika harcerska. 15.45. Chwilka lotnicza. — 15.55. Utwory fortepianowe. 16.40. Lekcja języka francuskiego 16.55. Recital skrzypcowy Colette Franz. 17.30. Pieśni w wykonaniu S. Szyfmanówny. 17.50. „Skrzynka poczt. roln. 18.00. Odczyt. 18.20. Audycja żołnierska 18.45 Przeboje z opt. „Yacht Miłości". 19.00. Program na dzień następny. 19.05. Rozmaitości. 19.25. Transmisja ze Lwowa. 19.40. Wiadomości sportowe. 19.47. Dziennik wieczorny. 20.00. Koncert wieczorny. 21.00. Feljeton. 21.15. Sceny z „Olafa Trygwasona" z muzyką Edwarda Griega. 22.00. Na listy z Anglji odpowie w języku angielskim p. T. Ordon. 22.20. Muzyka taneczna. 23.00. Wiadomości metor. 23.05—23.30. D. c. muzyki tanecznej.

KATOWICE.

7.00—7.55. Audycja poranna z Warszawy. 11.35. Program na dzień bieżący. 11.40. Transmisja z Warszawy. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa. 12.05. Płyty. 12.30—12.38. Transmisja z Warszawy. 12.38. Płyt 15.20. Urzędowa ceduła Giełdy Zboż. 15.25—17.50. Transmisja z Warszawy. 17.50. Porady radjotechniczne. 18.00—18.45. Transmisje z Warszawy. 18.45. Płyty. 19.00. Program na dzień następny. 19.05. Rozmaitości. 19.10. Płyty. 19.25—23.30. Transmisje ze Lwowa i Warszawy.

KRAKÓW.

7.00—7.55. Audycja poranna z Warszawy. 11.35. Program na dzień bieżący. 11.40. Transmisja z Warszawy. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 15.25. Transmisja z Warszawy. 15.40. Przegląd komunikacyjny. 15.45—17.50 Transmisje z Warszawy. 17.50. Kącik pracy kobiet. 18.00—18.45. Transmisje z Warszawy. 18.45. Płyty. 19.00 Program na dzień następny. 19.05. „Najnowsze wydawnictwa". 19.20. Rozmaitości. 19.25. Tr. ze Lwowa. 19.40—23.30. Transmisje z Warszawy.

LWÓW.

7.00—7.55. Audycja poranna z Warszawy. 11.40. Transmisja z Warszawy. 11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Utwory symfoniczne kompozytorów rosyjskich. 12.30—12.38. Transmisja z Warszawy. 12.38—13.00. D. c. muzyki z płyt. 15.25. Lwowska giełda zbożowa. 15.30. Transmisja z Warszawy.— Wiadomości gospodarcze. 15.40. Lwowski kącik harcerski 15.45. Lwowska chwilka LOPP. — 15.55—17.50. Transmisja z Warszawy. 17.50. Nauka stenografji. 18.00—19.00. Transmisje z Warszawy. 19.00. Program na dzień następny. 19.10. Rozmaitośc i płyty. 19.25. Feljeton muzyczny. 19.40. Transmisja z Warszawy. 19.45. Lokalne wiadomości sportowe. 19.47—22.00. Transmisja z Warszawy. 22.00—22.15. Feljeton p. Jerzego Tepy. 22.15. D. c. muzyki tan.

POZNAŃ.

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.35: Program na dzień bieżący. 11.40: Transmisje z Warszawy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu. 12.05—13.20. Transmisje z Warszawy.— 13.20. Płyty. 13.59. Sygnał czasu. 14.02. Notowania giełdy 15.25—17.50. Transmisje z Warszawy. 17.50. Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00—19.00. Transmisja z Warszawy. 19.00. Program na dzień następny. 19.05. Rozmaitości. 19.25—22.00. Transmisje ze Lwowa i Warszawy. 22.00. Muzyka tan. 23.00. Transmisja z Warszawy. 23.05. D. c. muzyki tan.

WILNO.

7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy. 11.40 Transmisja z Warszawy. 11.50. Vieuxtemps-Polonez (D'Aranyi — skrzypce). 11.57. Transmisja z Warszawy. 12.05. Mozart — Koncert fortepianowy. 12.30. Transmisja z Warszawy. 12.38—13.00. Mussorgskij: Fragmenty z op. „Borys Godunow". 15.10. Program dzienny. 15.15. Pogadanka Tow. Przeciwgruźliczego. 15.25 Transmisja z Warszawy. 15.40. Koncert dla młodzieży. 16.10. Transmisja z Warszawy. 16.55 Reportaż z przedszkola. 17.20. Muzyka z płyt. 17.30. „Książki gwiazdkowe dla wilnian". 17.50. Program na wtorek i rozmaitości. 18.00. Informacyjny kurs obrony przeciwgazowej. 18.20. Transmisja z Warszawy. 18.45. Ordonówna na płytach. 19.00. Z litewskich spraw aktualnych. 19.15. Codzienny odcinek powieściowy. 19.25. Transmisja ze Lwowa. 19.45. Wileński komunikat sportowy. 19.47. Transmisja z Warszawy. 20.00. Godzina życzeń (płyty). 21.00—23.30. Tr. z Warszawy.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

100)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego kamratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Księżniczka i Zawidzki chcą zgładzić Kiefera i zagarnąć jego majątek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gorącego wielbiciela, malarza Henryka Miłosza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Miłosz zaś przybywa do Kiefera i w czasie szamotania Kiefer pada zabity. Miłosz zostaje aresztowany.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika nazawsze, rozkazuje Pakule, aby dolał mu do wódki kilka kropel niezwykłej trucizny. Pakuła spełnił rozkaz.

Po pewnym czasie lekarz stwierdził zgon Chudzika, lecz okazało się, że był to tylko letarg. Chudzik zbudził się na katafalku. Garbusek chce ten fakt utrzymać w tajemnicy i pod fałszywem nazwiskiem wysyła go pokryjomu do Paryża.

Baron Ordyn urządza bal maskowy w ogrodzie. Na bal ten przybył między innymi również nadkomisarz Bełza, poszukujący „Garbuska".

Jana nawiązuje na tym balu znajomość z nieznanym mężczyzną.

— A jutro spotkamy się bez masek...

— Propozycja wcale niezła... Owszem, zgadzam się na nią... Proszę wyznaczyć miejsce i godzinę...

— Więc powiedzmy jutro o 6-ej przed wieczorem... W kawiarni hotelu „Majestic"... Kto pierw przyjdzie, zamelduje się u portjera...

— Doskonale, łaskawa pani...

Gondola zbliżała się do brzegu... Gwar rozochoconych gości stawał się coraz bliższy...

W tym samym czasie jakiś zamaskowany mężczyzna przekradał się znowu w stronę samotnej altany w końcowej alei... Mężczyzna ów starał się stąpać jaknajciszej... Co chwilę rozglądał się bacznie na wszystkie strony... Mimo swej spostrzegawczości nie zauważył jednak nic ciekawego...

Przezorność i ostrożność zamaskowanego mężczyzny wydawała się usprawiedliwiona, albowiem po drugiej stronie alei za drzewami posuwali się wślad za nim dwaj mężczyźni. Jednym z nich był nadkomisarz Bełza.

— Więc powiada pan — upewnił się jeszcze raz nadkomisarz — że to on?...

— Napewno, panie nadkomisarzu... — odparł wywiadowca.

— Po czem pan go poznał?...

— Po ruchach... Mam dobre oko... To napewno Garbusek...

— Pan się nie myli?...

— Wykluczone...

— Uprzedzam pana, że jeśli się omylimy, konsekwencje mogą być dla nas bardzo opłakane... Niewiadomo kto to jest... Wśród gości barona Ordyna jest wiele osób wysoko postawionych... „Wpadunek" może być ogromny...

— A jednak...

— A jednak pan nie zmienia zdania?...

— Nie...

— Ano, zobaczymy...

Dwaj mężczyźni posuwali się ostrożnie naprzód. Obydwaj schylali nisko karki, by światło latarń nie zdradziło ich obecności.

Mężczyzna, którego śledzili, podszedł do altany i zatrzymał się. Zajrzał do wnętrza. Altana była pusta.

Przez chwilę zastanawiał się, jakgdyby nie wiedział co teraz czynić...

W tym momencie jak spod ziemi wyrosły nagle dwie czarne sylwetki.

— Pan pozwoli... — rozległ się basowy głos nadkomisarza.

Mężczyzna cofnął się mimowoli.

— Co to?!

— Bardzo przepraszamy, ale... zechce się pan natychmiast wylegitymować...

Mężczyzna w masce rozejrzał się, jakgdyby szukał miejsca, którędy uciec.

Nadkomisarz zauważył ten ruch i momentalnie wyciągnął rewolwer.

— Ręce do góry! — zawołał.

Jednocześnie wywiadowca z rewolwerem w dłoni stanął za nim, odcinając mu odwrót.

Zamaskowany mężczyzna wzniósł posłusznie do góry ręce.

— Proszę zdjąć maskę! — rozkazał Bełza.

I ten rozkaz został spełniony...

Gdy jednak maska opadła z twarzy nieznanego mężczyzny, nadkomisarz schował szybko broń i otworzył szeroko oczy...

— Pan... pan baron?... Najmocniej przepraszam pana barona... — i zerknął piorunującym wzrokiem w stronę wywiadowcy, który również oniemiał z sensacyjnego wyniku swych podejrzeń. — Wywiadowca wprowadził mnie w błąd... Najmocniej pana barona przepraszam...

— Głupstwo — odparł baron Ordyn. — Nie warto przejmować się takiemi drobnostkami... Ale to paradne... Więc pański wywiadowca przyjął mnie za Garbuska?...

— Nnnie... — wykręcał się nadkomisarz. — To oczywiście nonsens... Sam nie wiem co nam strzeliło do głowy... Jeszcze raz najmocniej pana barona przepraszam...

— Czy to jest wynik pańskiej całonocnej pracy?... — zagadnął go baron Ordon.

— Nie... Mamy tu kilka osób na widoku...

— W takim razie... życzę panom większego sukcesu...

To rzekłszy, baron skłonił się uprzejmie, nałożył maskę spowrotem na twarz i szybko się oddalił.

Na najbliższym jednak zakręcie zatrzymał się. Usłyszał za sobą cichy gwizd.

Odpowiedział takim samym gwizdem.

Z za krzaków wychyliła się zgrabna postać niewieścia. Baron zbliżył się do niej szybkim krokiem.

Była to ta sama niewiasta, która romansowała w altanie z przystojnym młodzieńcem.

Baron schwycił ją za rękę i zapytał szeptem:

— No, jakże tam, Iwono?...

— Świetnie... — odparła tancerka. — Nie trudno go złapać w sidła...

— Umówiliście się?...

— Tak...

— Nic ci narazie nie powiedział?...

— Nie... Sądzę, że jeszcze zawcześnie o tem mówić...

— Słusznie... Chciałem cię tylko uprzedzić, żebyś się miała na baczności...

— Śledzi mnie ktoś?...

— Owszem... Księżniczka Cygańska...

— Więc jednak jest o niego zazdrosna?...

— Ona jest zazdrosna o każdego mężczyznę, nietylko o Zawidzkiego... Ale, pssst... Uważaj... Ktoś idzie... Przyjemnej zabawy... Życzę powodzenia...

Tancerka uśmiechnęła się i wróciła na salę dancingową, gdzie czekał już na nią zaniepokojony Zawidzki...

A baron Ordyn zapalił papierosa i wolnym krokiem spacerował po pustej alei, ważąc w głowie jakieś plany...

Bal maskowy dobiegał końca... Gwiazdy bladły...

Budził się różowy świt.

Rozdział dziewięćdziesiąty drugi

Spotkanie

Jana weszła do tak dobrze znanego jej halu hotelu „Majestic". Służba poznała ją, oczywiście, kłaniając się do pasa. Księżniczka minęła długie, dywanami wyścielane korytarze i weszła do ożywionej rozgwarem rozmów i rytmem jazz-bandu kawiarni.

Rozejrzała się uważnie. Prawie wszystkie stoliki były zajęte. Gdy stanęła na progu wszystkie twarze zwróciły się w jej stronę. Pochyliły się ku sobie głowy rozszeptanych kobiet. Każda miała coś do powiedzenia: każdej nasuwała się jakaś uwaga.

Niedaleko drzwi wejściowych, przy ścianie, był jeszcze wolny mały, dwuosobowy stolik. Stał on nieco na uboczu, ale Janie nie zależało bynajmniej w tej chwili na tem, by siedzieć w samem centrum.

Zajęła wolne krzesło i zadzwoniła na kelnera.

— Czem mogę służyć? — zapytał kelner.

— Proszę... filiżankę czekolady i kawałek tortu... Zaraz... Pozatem proszę o zagraniczne ilustracje... i jeszcze... proszę tu przysłać portjera...

— W tej chwileczce, łaskawa pani...

Najpierw zjawił się pikolak ze stosem zagranicznych pism ilustrowanych. Następnie zjawił się portjer.

— Czy pani mnie wzywała?...

— Tak.. Zgłosi się do was prawdopodobnie niedługo jakiś pan... Proszę mu wskazać mój stolik...

— Dobrze, proszę pani... — odparł portjer i znikł.

Wkrótce na stoliku zjawiła się zamówiona filiżanka czekolady oraz kilka kawałków tortu. Jana powoli mieszała czekoladę, przeglądając zagraniczny żurnal mód.

Kunsztowny, warmurowy zegar nad wejściem wskazywał trzy kwadranse na szóstą.

Jana co chwilę zerkała ukradkiem w stronę drzwi. Każdy wchodzący mężczyzna budził w niej mimowoli dreszcz niespodzianki.

— Może to on?...

Ale wchodzący mężczyźni rozglądali się na wszystkie strony i albo wychodzili, albo przysiadywali się do znajomych. Jazz-bandowa orkiestra grała na zmianę fox-trotty, tanga i angielskie walce.

Jana poprawiła woalkę, do połowy zasłaniającą jej twarz i zapaliła papierosa. Czuła spoczywające na sobie spojrzenia przechodzących mężczyzn, lecz nie podnosiła głowy.

Wszyscy oglądali się w jej stronę. Elegancja Jany, jej wytworna suknia i cudowne dwa srebrne lisy budziły powszechną uwagę.

Jana, mimo iż przywykła już do zwracania na siebie powszechnej uwagi, zadowolona była w głębi duszy z tego niemego hołdu, jaki wyrażała jej wzrokiem cała sala dancingowa. Za każdym razem doznawała miłego uczucia wyższości nad innemi kobietami, skromnie ubranemi, lub mniej efektownemi. Łaknęła tego ciągłego wyróżniania się spośród szarej masy, chciała, by uważano ją za najpiękniejszą, najzgrabniejszą, najładniej ubraną.

Popijając wonną czekoladę i paląc papierosy o długich mundsztukach, zastanawiała się nad tem, poco właściwie tu przyszła?... Dlaczego jej tak bardzo zależało na owym tajemniczym nieznajomym, z którym spędziła wczoraj tak mile czas w „Trocadero"?...

Może cały urok polegał na tajemnicy, że nie wiedziała i nie wie dotychczas jeszcze kim był ów mężczyzna?... Nie, zdawało jej się, że nie to było główną przyczyną... Po powrocie z balu — a było to nad ranem — położyła się zaraz spać... Długo nie mogła zasnąć... W uszach tętniły jej jeszcze cudowne dźwięki włoskiej barkaroli.

Zdawało jej się, że płynie po bezkresnych falach oceanu, opierając się o silne ramię tajemniczego towarzysza w masce... Upajał ją jego głos, jego uśmiech, jego postać cała... A gdy zasnęła, przyśniły jej się jakieś dziwne rzeczy... Więc najpierw była na balu... Tańczyła wiele i ciągle zasłaniała się wielkim, kolorowym wachlarzem.

A potem wachlarz znikł i jego miejsce zajęły — o, dziwne snv! — żołędzie...

Gdy obudziła się, zajrzała natychmiast do arabskiego sennika, z którym się nigdy nie rozstawała...

Najpierw wyszukała słowo „wachlarz" i znalazła następujące wytłumaczenie:

— Współzawodnictwo, mała zdrada...

Więc będzie współzawodniczyć?... Z kim?... O kogo?... A cóż znaczy ta „mała zdrada"? Kogo zdradzi?... Zawidzkiego?...

Dalszy ciąg jutro

Ziemie niczyje poza kręgiem polarnym stały się objektem pożądania wszystkich narodów

(x) Od kilku lat daje się zauważyć wśród narodów pęd na północ, a raczej na zdobycie i poznanie ziem leżących w pobliżu bieguna północnego. O ile dawniej wyprawy dążące aż poza krąg polarny miały charakter ściśle naukowy o tyle obecnie wyprawom tym przypisuje się inne zupełnie znaczenie.

Chodzi mianowicie o to, że ziemie te są w większej swej części „niczyje" i stanowią łakomy kąsek dla wszystkich narodów. Nie przebrzmiało jeszcze echo słynnego sporu pomiędzy Danją, a Norwegją o stan posiadania na wyspie Grenlandji. Spór ten znalazł swój epilog przed międzynarodowym trybunałem w Hadze, który przyznał Grenlandję Danji. Posiadanie terenów w okolicy bieguna północnego stało się obecnie tembardziej łakomym kąskiem, gdyż według planów, w pobliżu bieguna północnego prowadzić ma linja lotnicza łącząca Amerykę z Europą.

Stała i dogodna komunikacja krainy wiecznych lodów z centrami cywilizacji, umożliwi korzystanie i eksploatowanie bogactw naturalnych. Ziemie leżące w północnym kręgu polarnym zawierają bowiem liczne bogactwa naturalne. Znajdują się tam bogate i nienaruszone jeszcze złoża węgla, rud metali i ropy naftowej.

Pozatem kraj ten obfituje w zwierzynę, której futro jest niezwykle cenne. Wszystkie te dane zwróciły na ziemie bieguna północnego oczy całego świata. Te niezamieszkałe dotychczas okolice stanowią ogromne obszary. Już sama Ziemia Baffina jest dziesięć razy większa od całej Czechosłowacji.

Dzisiejszy stan rzeczy w północnym kręgu polarnym przedstawia się w ten sposób, iż pretensje do terenów roszczą sobie: przedewszystkiem Rosja, Norwegja, Danja, Kanada i Stany Zjednoczone. Lwią część terenów zajęła i eksploatuje Rosja, roszcząc sobie pretensje do przynajmniej połowy terenów podbiegunowych.

Do Kanady należą wyspy amerykańsko-arktycznego archipelagu. Rząd kanadyjski uważa wyspy te za swoją własność, powołując się na zadawnione prawa, które sięgają już od roku 1825. Wschodnimi sąsiadami tych terenów są Stany Zjednoczone, które zajęły sporą połać ziemi jednocześnie z okupacją Alaski przez Rosjan.

Grenlandja, jak wiadomo, po pamiętnym sporze przyznana została Danji. Wielka połać ziemi poza kręgiem polarnym oraz Spicberg określone zostały w roku 1912 jako ziemie „niczyje" z tem, że prawo pobytu i łowów na ziemiach tych przyznane zostało wszystkim państwom w równej mierze.

Okręt nad kraterem wulkanu

Niesamowite zdjęcia filmowe

Jeden z ostatnich wybuchów Wezuwjusza wyzyskany został przez włoską wytwórnię filmową. Zdjęcia te udały się znakomicie, gdyż łoskoty, huki i grzmoty spowodowane owym kataklizmem przyrody, oddawane były z całą grozą rzeczywistości. W ten sposób udało się poraz pierwszy utrwalić głos wulkanu na taśmie filmowej.

Wybuchy Wezuwjusza i Etny już dawno zwróciły na siebie uwagę reżyserów filmowych. Dotychczasowe zdjęcia wypadały jednak dziwnie blado i nienaturalnie, możliwie dlatego, że fotograf filmowy obierał sobie bezpieczną, a zatem dość oddaloną pozycję.

Niezmiernie natomiast ryzykownym wyczynem była wyprawa reżysera Carli z Batawji, przedsięwzięta w celu sfilmowania działalności podwodnego wulkanu, znajdującego się w sąsiedztwie wyspy Krakatoa. Jak wiadomo, ta ostatnia zniszczona została przez straszny wybuch wulkanu w 1887 roku, przyczem główna jej część zapadła się w morze.

Niedaleko szczątku tej wyspy znajduje się podmorski wulkan, wybuchający od czasu do czasu masami rozpalonej lawy, wyrzucanej wysoko ponad powierzchnię morza. Wybuchy te zamieniają wodę morską we wrzątek, niszcząc wszelką wegetację w kilkumilowym promieniu.

Okręt holenderski „Albertina" otrzymał w roku ubiegłym polecenie dokonania pomiarów. Dowiedziawszy się o tem reżyser Carli, postanowił towarzyszyć kapitanowi w tej wielce niebezpiecznej wyprawie, aby uzupełnić prace pomiarowe zdjęciami filmowemi.

Była to jedyna w swoim rodzaju sposobność stworzenia niezmiernie ciekawego filmu naukowego. Przedsięwzięcie podjęcie było z wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż w każdej chwili mógł nastąpić wybuch wulkanu.

Okręt zakotwiczony w odpowiedniej odległości od wulkanu oczekiwał aż niesamowity aktor rozpocznie swą produkcję i wtedy nie zważając na wielkie niebezpieczeństwo nakręcono zdjęcia.

Śmiałkom dopisało szczęście, gdyż następny wybuch nie objął strefy zakotwiczonej „Albertiny".

Ze świata

NOWE LINJE LOTNICZE PODBIEGUNOWE.

Północne okręgi Kanady mają otrzymać dwie nowe linje lotnicze; kanadyjskie ministerstwo poczt zamierza wydłużyć istniejące linje lotnicze, a mianowicie doprowadzić jedną aż do brzegów rzeki Mackenzie, drugą zaś prawie do morza polarnego, do Coppermine, oddalonego o 300 km. od zatoki Camerona. Samoloty będą przewozić pocztę oraz pasażerów w to dalekie podbiegunowe okolice.

Kobieta o „małym mózgu"

stoi na czele olbrzymiego trustu przemysłowego

Niektórzy przeciwnicy emancypancji twierdzą, iż dowodem niższości kobiety jest mniejsza objętość jej mózgu.

Czy mają rację — pokaże czas, narazie zaś warto pomówić o jednej przed stawicielce „małego mózgu", która... reprezentuje potężny koncern przemysłowy. Jest to 25-letnia Ethel Salkinde, która przybyła w tych dniach do Londynu **w charakterze doradcy prawnego kompanji eksploatującej kopalnie złota w Transwaalu.**

Młoda ta i urocza osóbka jest jedną z trzech adwokatek, które wodzą rej w Johannesburgu. Mały jej mózg jest prawdziwym safesem, pełnym cyfr i paragrafów. Nie przeszkadza jej to bynajmniej nosić płaszcz z najelegantszego magazynu w Londynie i bardzo dbać o swą powierzchowność.

Przybyła ona do stolicy Imperjum Brytyjskiego celem złożenia raportu władzom naczelnym największej kompanji górniczej. Ma również otrzymać instrukcje dla swoich afrykańskich szefów. Są one jednak tak konfidencjonalne, że nie wolno ich zapisać na papierze, **a musi zanotować w swym „małym móżdżku".**

Mimo swego młodego wieku miss Salkinde posiada niemałe doświadczenie. Poraz pierwszy przystępuje ona w charakterze obrońcy w 21-ym roku życia. Broniła wówczas trzech tubylców, oskarżonych o przygotowanie zamachu na życie „konkurencyjnego" wodza.

Młodziutka adwokatka musiała przeprowadzić śledztwo, wyszukać w dżungli mnóstwo świadków życzliwych oskarżonym, którym groziła kara śmierci. **Łagodny wyrok uznany został za osobisty triumf młodej kobiety.**

Miss Ethel Salkinde zdobyła w Londynie dużą popularność. Jest poprostu rozrywana i to nietylko przez feministki ale i przez.. feministów, z których nie każdy może się pochwalić, mimo swego olbrzymiego mózgu, iż mając lat dwadzieścia pięć reprezentował potężny trust przemysłowy.

„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 30)

Ucieczka

Po raz pierwszy od wielu, wielu mie sięcy Stieńka nie wydawał rozkazów, lecz szukał rady u swych podwładnych.

— Co z nią będzie? — i wskazał na Zośkę.

Nie zdążył jeszcze człowiek, który przybył, ostrzec Stieńkę i odpowiedzieć na to pytanie, gdy już zjawił się w korytarzu drugi z kamratów. Trzymał w ręku niewielką walizkę. Wsunął się do przedziału, wypchnął pierwszego, zasłonił starannie firanki i, rzuciwszy walizkę na siedzenie, zawołał:

— Niech się przebierze jaknajprędzej?

Stieńka sam pomagał Zośce. Zdarł z niej siłą prawie kostjum i kapelusz. Wszystko wrzucił do walizki, z której uprzednio wyjął łachmany jakieś, chustki i zapaski.

—Będziesz miała lepsze... Kupię ci ładniejsze...

I zaraz potem schwycił ją za rękę i ostro, brutalnie zdzierał niemal z jej palców kosztowne pierścienie, chował je do kieszeni i znów ją uspokajał:

— Oddam ci ładniejsze, o wiele ładniejsze. I te ci też oddam, nie bój się! Jesteś pod moją opieką.

Zośka już nie pierwszy raz się przebierała. Miała w tem wprawę.

Po kilku minutach przygarbiony jakiś mężczyzna, wyglądający na wyrobniczego urzędniczynę w zapadłej dziurze prowincjonalnej, popychał przez korytarz wagonu I i II klasy młodą dziewczynę, ubraną jak stara baba.

— Nie tędy, nie tędy!... — mówił

— Wysiedliśmy, proszę pana naczel nika, bo akurat pociąg stanął. A my właśnie w tę stronę.

Chłopska furmanka podjeżdżała coraz bliżej. Dziad zatrzymał konia i nadstawił ucha, niby z ciekawości, co się tu dzieje.

— A bilet macie?

Tego pytania Stieńka się nie spodziewał. Po głupim można się wszystkiego spodziewać. Co ma kozak do biletu? przecież nie jest konduktorem?

Ale równocześnie w pytaniu tem tkwiło wielkie niebezpieczeństwo. Powinni przecież mieć przy sobie bilet do najbliższej stacji i to trzeciej klasy, skoro im tu właśnie było najdogodniej wysiąść.

Sytuacja stawała się groźna.

— Bilet? — Stieńka powtórzył pytanie tylko dlatego, żeby zyskać na czasie. Furmanka stała tuż. Kozacy owego podoficera, który rozmawiał ze Stieńką, rozsypali się wzdłuż toru. Chwila była była odpowiednia i jedyna. Za moment mogłoby być już wszystko stracone.

Stieńka skulił się, jakby czegoś szukał w kieszeni. Szukał istotnie, ale to, czego szukał, było grubym kawałkiem gumy z ołowianą gałką na końcu. Potem wspiął się nagle, jak tygrys skoczył i silnym ciosem zwalił kozaka z siodła. Nie dbał o to, czy go inni dojrzą, wiedział tylko, że musi się śpieszyć. Zośka przez ten czas wskoczyła czemprędzej na furmankę. Rzekomy dziad podciął konie i zawrócił. Stieńka wskoczył wbiegu. Ruszyli galopem.

A tam, niedaleko, już czekali inni Tam czekała na nich wolność!

A tymczasem niech szukają w pociągu kogo chcą. Nie znajdą.

Manewr udał się. Uszli tym razem niebezpieczeństwa, choć byli odeń o jeden włos.

mężczyzna. — To dla panów. My idziemy do III klasy.

Przedostali się i zdawało im się, że są już bezpieczni. Pociąg coraz bardziej zwalniał biegu. Snać za chwilę miał się zatrzymać. Stieńka wyjrzał ostrożnie przez okno. W pobliżu nikogo nie było, ale zdaleka widać było nadjeżdżający oddział konnicy.

— To pewnie patrol kozaków, wzięty przez policję do pomocy.

— Czy oni aby wiedzą, że ja jestem w pociągu? I czy mnie chcą aresztować? — myślał Stieńka. Jakkolwiekbądź lepiej było oddalić się od silnego oddziału przedstawicieli władz. Stieńka nie lubił tego sąsiedztwa.

Wyjrzał ponownie oknem i zdecydował się na krok stanowczy. Tuż koło toru dojrzał furmankę chłopską. Siedzieli w niej dziad i baba, tylko że dziad czegoś dziwnie podmigiwał ku Stieńce i dawał mu jakieś znaki.

. Wyskoczył pierwszy i wyciągnął ramiona do Zośki. Wziął ją na rękę jak lalkę. Aż jej miło było, że jest taka słaba, a on taki silny. Uśmiechnęła się do niego. A on, choć im groziło niebezpieczeństwo śmiertelne, pocałował ją głośno i radośnie w policzek.

Wymachując szablą cwałował na ko niu wachmistrz oddziału kozaków.

— Stać, bo strzelam! — wołał gorliwy żołnierz.

Stieńka zgarbił się jeszcze bardziej, wziął za rękę swą babę i skierował się ku wózkowi. Zośka otuliła się szczelniej w chustkę. Było już południe i robiło się chłodno. Nikt nie mógłby jej zarzucić, że się kryje. Poprostu tuliła się tylko w swą mizerną odzież.

Znów się upił...

Rewizja w pociągu nie dała oczywista poważnych rezultatów.

Nikt absolutnie w całym pociągu nie widział i nie słyszał nic podejrzanego. Kozacy przetrząsnęli cały pociąg z daleko większą bezwzględnością niż dokładnością.

Tylko — dziwna rzecz. W jednym z kagonów II klasy stójkowy z dużemi wąsami tubalnym głosem, gdy przekroczył próg przedziału zauważył, że coś się błyszczy na podłodze. Rzucił okiem i dostrzegł sporych rozmiarów brylant. Kamień był w kosztownej oprawie. Stójkowy czprędzej rozejrzał się, czy go ktoś nie podpatruje, potem złodziejskim, starym sposobem przydepnął lekko przedmiot, bacząc, by go nie uszkodzić. I w następnej chwili, właśnie wtedy, gdy wchodził porucznik żandarmów, stójkowy schylił się, jakby chciał coś sobie poprawić koło buta.

Jedyny dowód rzeczowy, jaki mogłaby dać rewizja, zniknął w przepastnych, złodziejskich kieszeniach rosyjskiego stupajki.

W tej samej chwili za oknami wagonu rozległ się dziki wrzask i lament nieopisany. To wachmistrz kozaków, po uderzeniu jakie mu zadał Stieńka, przyszedł do przytomności.

— Dzierżi! Dzierżi!.. — Trzymać ich!.. — wołał wachmistrz, trzymając się jednocześnie za podbródek — Zabili mnie!..

Pasażerowie wychylili się z okien.

Widok był opłakany. W unurzanym w błocie mundurze, z opuchniętą twarzą, zbierał swe kości dzielny wachmistrz kozaków i zapewniał wszystkich, że należy łapać opryszków, którzy go zabili.

— Znów się uchlał, sobaka — mruknął wyrozumiale przyglądając się temu widowisku, porucznik żandarmów..

(Dalszy ciąg jutro)



Sukces piłkarzy krakowskich w Brukseli

Mecz z zespołem „Diable Rouges" zakończył się zwycięstwem reprezentacji Krakowa 7:5 (3:2)

Bruksela, 17 grudnia.
(Tel. własny).

W Brukseli rozegrany został w niedzielę na boisku pokrytem śniegiem przy pięknej słonecznej i niezbyt mroźnej pogodzie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Krakowa a nieoficjalną reprezentacją Belgji t. zw. „Diables Rouges".

Zwyciężyła reprezentacja Krakowa w stosunku 7:5 (3:2).

Kraków który czuł się doskonale na ośnieżonem boisku przewyższał reprezentację belgijską pod każdym względem.

Okresami przewaga polaków była wprost przytłaczająca. „Czerwone djabły" zaprezentowały tylko bardzo niebezpieczny atak, który z wypadów zdobył kilka bramek dzięki słabej formie bramkarza krakowskiego Koczwary.

Pierwszy kwadrans meczu upłynął po dznakiem lekkiej przewagi miejscowych. Już w pierwszej minucie Ciszewski strzela w słupek, piłka wraca na pole i b. szybki napastnik belgijski Voorhoofa, zdobywa pierwszy punkt dla Belgji. W kilka minut później **Kraków wyrównuje przez Malczyka. Belgja rewanżuje się drugą bramką zdobytą ponownie przez Voorhoofa.** Następuje teraz okres Krakowa. Polacy opanowują boisko i zagrażają ciągle bramce go spodarzy.

Owocami tej przewagi są **dwie bramki** zdobyte przez Smoczka i Kubińskiego.

Po zmianie pól przewaga należy w dalszym ciągu do drużyny krakowskiej, dla której **Malczyk zdobywa czwartą, a Smoczek piątą bramkę.**

10-cio minutowy okres lekkiej przewagi belgijczyków wystarcza im do zdobycia dwuch bramek przez Moeschala i Kapellę, zmniejszając w ten sposób wynik do 5:4 dla polaków.

Ostatni kwadrans należy znowu do polaków, **dla których Pazurek z solowych wypadów zdobywa dwie kolejne bramki.**

Wynik dnia ustala Kapella z winy bramkarza krakowskiego Koczwary, który puścił łatwą do obrony piłkę.

W drużynie polskiej nieźle popisała się obrona za wyjątkiem bramkarza. Najlepszą częścią zespołu był jednak atak, w którym wyróżnili się Pazurek i Smoczek. Pomoc grała również doskonale, zwłaszcza bracia Kotlarczykowie.

W drużynie belgijskiej najsłabsza była obrona, a najlepszy atak.

Mecz obserwowało przeszło 15.000 widzów. Obecni byli również przedstawiciele władz belgijskich i Poselstwa Rzplitej polskiej w Brukseli.

Publiczność oklaskiwała gorąco ładną i fair prowadzoną grę naszej drużyny.

Z Brukseli polacy udają się do Hagi.

Walne zebranie KOKS-u.

W sobotę odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem dr. Hornunga walne zebranie Krakowskiego Okręgowego Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej.

Zebranie sobotnie cieszyło się wyjątkową frekwencją sędziów. Sprawozdanie ustępujących władz wywołało b. namiętną dyskusję. Nie obeszło się przytem bez słownej utarczki między znanymi sędziami p.p. Rutkowskim i Arczyńskim.

Z pośród przemówienia, z których biła prawdziwa troska o dobro i dalszy byt Kolegjum Sędziów wyróżniły się mowy inż. Rosensztoka, dr. Lustgartena i Helpera.

Prezesem Zarządu wybrany został ponownie p. Rutkowski.

Ruch pokonany przez AKS.

W Wielkich Hajdukach rozegrany został w dniu wczorajszym towarzyski mecz piłkarski między zespołami AKS i Ruch.

Spotkanie zakończyło się przegraną mistrza Polski w stosunku 5:4 (2:2).

Do wyniku tego w niemałej mierze przyczynił się sędzia p. Piotrowski, który prowadził spotkanie b. słabo.

Bramki dla AKS-u zdobyli: Westal (3), Duda z karnego i prawoskrzydłowy.

Dla Ruchu padły bramki ze strzałów Peterka (2), Gemzy i Lewego.

Warto zaznaczyć, że Ruch wystąpił do gry bez Kurka i Gwoździa.

Obrady tenisistów polskich

Generał Gąsiorowski prezesem Związku Tenisowego

Warszawa, 17 grudnia.

(RM). W dniu dzisiejszym odbyło się pod przewodnictwem p. Drewnowskiego walne zebranie Polskiego Związku Lawn Tenisowego.

Po wysłuchaniu sprawozdania ustępujących władz i udzieleniu im absolutorjum wybrano nowy zarząd w składzie: Generał Gąsiorowski — prezes, Miller i płk. Steifer — wiceprezesi, rtm. Riedl — kapitan związkowy, inż. Gire — sekretarz, Zarębski — skarbnik, Olchowicz, Iłakowicz, Greffe, Senkowski, Polakiewicz, Koźmian, mjr. Djana i Pałęcki jako członkowie i z zamiejscowych: płk. Kinstler (Lwów), prok. Kulej (Katowice) i Potuczek (Kraków).

Przewodniczącym komisji sportowej wybrany został rtm. Riedl, członkami: Wasilewski, Szulwic, Förster, Potuczek.

Tegoroczne mistrzostwa krajowe po stanowiono rozegrać w czasie od 11 do 17 czerwca w Poznaniu zaś mistrzostwa międzynarodowe w sierpniu lub wrześniu w Warszawie po uzgodnieniu terminu z kilkoma związkami zagranicznemi.

Postanowiono pozatem w roku bieżącym nie wysyłać polskich zawodników na turnieje na Rivierze, a ewentualny ich wyjazd doprowadzić do skutku jedynie w wypadku rozegrania rewanżowego spotkania międzynarodowego Polska — Monaco, za mecz który odbył się w roku bieżącym w Polsce.

Zebranie uchwaliło też wyasygnowanie pewnych sum na obóz treningowy dla naszych czołowych zawodników przed przyszłorocznymi rozgrywkami o puhar Davisa oraz na związkowego trenera objazdowego.

Sensacyjny wniosek Zarządu Ligi

(RM) Na wczorajszem posiedzeniu zarządu Ligi postanowiono zgłosić na najbliższe walne zebranie Ligi (20 i 21 stycznia w Warszawie) wniosek o zmniejszenie ilości klubów ligowych do 10, przyczem w roku 1934 do Ligi weszłyby następujące kluby: POGOŃ, WISŁA, CRACOVIA, Ł. K. S., LEGJA jako sześć klubów pierwszej grupy, dalej WARSZAWIANKA, STRZELEC I WARTA jako trzy czołowe kluby drugiej grupy i stołeczna Polonja jako mistrz klasy A z roku 1933. W ten sposób na degradację obok Czarnych skazaneby również zostały dwa kluby krakowskie Garbarnia i Podgórze.

Nowe władze łódzkich sędziów piłkarskich

W Łodzi odbyło się w sobotę walne zebranie sędziów footbalowych, któremu przewodniczył p. Bira.

Po sprawozdaniach i dyskusji przystąpiono do wyboru nowych władz, które dały następujący rezultat: **prezes: Hanke Zygmunt (ponownie), wiceprezesi: Andrzejak Edmund i Marczewski Artur, sekretarz: Rimer, skarbnik: Winiarski. Członkowie Zarządu: Stępień i Graj woda.**

Obok b. zasłużonych dla Kolegjum Sędziów pp. Hankego, Andrzejaka, Marczewskiego i Grajwodę widzimy kilka nowych nazwisk ludzi młodych, ale chętnych do pracy.

Ufamy, że nowe władze sędziowskie potrafią sobie rzetelną pracą zaskarbić zaufanie łódzkiego społeczeństwa sportowego.

Warszawa — Budapeszt 8:8

Wielki sukces bokserów warszawskich

W Cyrku warszawskim, który był zapełniony do ostatniego miejsca rozegrany został w dniu wczorajszym międzymiastowy mecz bokserski Warszawa—Budapeszt.

Spotkanie zakończyło się niezwykle zaszczytnym dla stolicy Polski wynikiem remisowym 8:8.

Ósemka pięściarska Budapesztu jest najsilniejsza w Europie o czem świadczą wymownie następujące cyfry: 45 spotkań międzynarodowych, 35 wygranych i 10 remisów.

W dniu wczorajszym Węgrzy znajdowali się o krok od porażki, gdyż w wadze średniej Pisarski wygrał zdecydowanie na punkty z mistrzem Europy Szigetim, mimo to sędziowie ogłosili wynik remisowy.

Publiczność w odpowiedzi na krzywdzące orzeczenie sędziów zareagowała okrzykami i gwizdami, które trwały b. długo.

Należy przytem zaznaczyć, że po dwuch rundach przewagi Pisarskiego w trzeciej wybił on sobie rękę, mimo to walczył do końca spotkania, mając nawet przewagę w tej rundzie.

Jak się później okazało Pisarski złamał rękę.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

W. musza: Rotholc wygrywa na punkty Szatno. Polak zdecydowanie górował nad przeciwnikiem przez trzy rundy.

W. kogucia: Po ciekawej walce Kazimierski przerywa nieznacznie na punkty do Frygesa.

W. piórkowa: Szabo (B) wygrywa zdecydowanie na punkty z Pasturczakiem.

W. lekka: Bąkowski remisuje z Harrangi.

W. półśrednia: Pisarski wygrywa ze cydowanie na punkty z Vargą.

W. średnia: Pisarski, mimo przewagi przez trzy rundy uzyskuje zaledwie wynik remisowy z mistrzem Europy Szigettim.

W. półciężka: Doroba (W) remisuje z Gyorffim.

W. ciężka: Mizerski remisuje z Keekesem.

Dwa zespoły zagraniczne

startować będą w turniejach hokejowych w Krynicy i Zakopanem

Przed dwoma dniami otrzymał PZHL zawiadomienie, że w turniejach w Zakopanem i Krynicy wezmą udział zagraniczne zespoły hokejowe Wahring z Wiednia i FTC z Budapesztu.

Zespół wiedeński, należący do czołowej klasy austrjackiej grać będzie w Krynicy i Zakopanem, natomiast węgrzy grać będą tylko w Krynicy.

Dzięki tym zgłoszeniom dwa najważniejsze turnieje krajowe nabiorą charakteru imprez międzynarodowych.

Program turnieju zakopiańskiego ułożony został następująco: 29 b. m. Wahring—Czarni i Legja—Ognisko, 30 b.m. Wahring—Ognisko, Czarni—Legja, 31 b. m.: Wahring—Legja, Czarni—Ognisko.

W Krynicy turniej rozegrany zostanie w dwóch grupach. W grupie pierwszej grać będzie Wahring—Cracovia i poznański AZS, a w grupie drugiej FTC, Pogoń i Krynickie Towarzystwo Hokejowe.

W grupie gra każdy z każdym, następnie zwycięzca jednej grupy gra z wicemistrzem drugiej i odwrotnie, a w finale zmierzą się zwycięzcy.

Turniej krynicki trwać będzie od dn. 3 do 7 stycznia.

Mistrzostwa Ligi Śląskiej

W dniu wczorajszym na boiskach pokrytych śniegiem rozegrano na Śląsku dalsze spotkanie o mistrzostwo ligi śląskiej oraz kilka spotkań towarzyskich. Wyniki spotkań o mistrzostwo ligi śląskiej przedstawiają się następująco:

Naprzód — Chorzów 3:3 (2:2).

Drużyna Naprzodu straciła pierwszy punkt w grach o mistrzostwo Śląska dzięki sędziemu p. Ruseckiemu, który podyktował przeciwko lipiniakom dwa rzuty karne. Bramki dla Naprzodu zdobyli: Terber, Kunderla i Kanic. Dla Chorzowa — Wolny (2) i Sieczek.

Dąb — Czarni (Ch.) 8:2 (3:1).

Dębianie czuli się na śniegu doskonale i odnieśli zasłużone zwycięstwo. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Kestner (3), Kłoda i Musioł po dwie oraz Hernu. Dla Czarnych — Pytel. Sędziował p. Gryc dobrze.

Słowian—Koszarawa (Żywiec) 1:2 (0:1)

Drużyna żywiecka wywiozła szczęśliwie jeden punkt z Katowic. Bramki dla zwycięzców zdobył Padurek.

Warszawianka - ŁKS. 4:2

Mecz hokejowy w Łodzi

W Łodzi rozegrany został w niedzielę mecz hokejowy między Warszawianką a ŁKS-em. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Warszawianki w stosunku 4:2 (1:0, 2:1, 1:1). Bramki dla Warszawianki zdobyli: Majkowski (2), Przedpełski i Czyżkowski. Dla ŁKS-u obie Załęski.

Pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo na Śląsku

W Katowicach rozegrany został w dniu wczorajszym pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo klasy A między Śląskim Kl. Hokejowym a Cieszyńskim Tow. Łyżwiarskim.

Mecz przyniósł zwycięstwo cieszynianom, dla których bramki zdobył Karuga. Bramka dla katowiczan padła ze strzału Ansela. Sędziował p. Górski.

Przymusowe lądowanie w Hyde-Parku



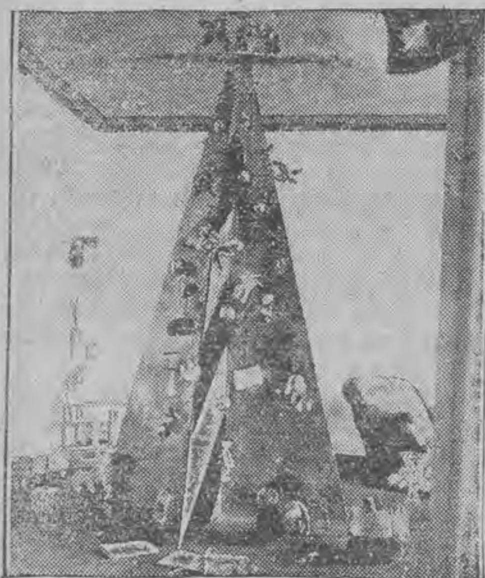
W tych dniach samolot angielski zmuszony został do lądowania w Hyde-Parku w Londynie. Na szczęście, dzięki szybkiej interwencji policji, obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków.

Zamach kolejowy anarchistów



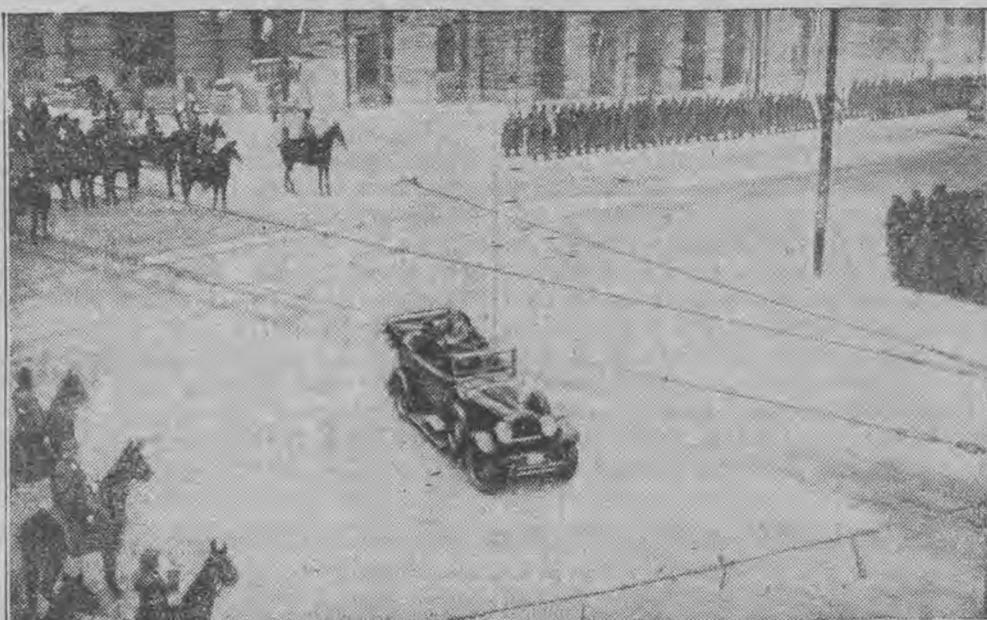
Anarchiści hiszpańscy urządzili zamach na pociąg pośpieszny na linji Barcelona—Sewilla. Wskutek katastrofy 20 pasażerów poniosło śmierć, 40 zostało ciężko rannych.

NOWOCZESNE DRZEWKO WIGILIJNE.



We Francji zastosowano w tym roku po raz pierwszy nowoczesny styl w tradycyjnym drzewku wigilijnem. Ta modernizacja jednak nie cieszy się wielkiem powodzeniem.

Król bułgarski w Jugosławji



Król Borys bułgarski wraz z małżonką złożyli wizytę królewskiej parze jugosłowiańskiej w Białogrodzie. Na zdjęciu widzimy samochód, wiozący parę monarszą

NOWY SPOSÓB JAZDY NA ŁYŻWACH.



Powyżej widzimy humorystyczne zdjęcie łyżwiarza, który nie chce się specjalnie wysilać i posiłkuje się psem-wilczurem.



Codzienna nowelka „Expressu"

Niebezpieczna operacja.

Znakomity chirurg paryski wrócił do domu po ciężkiej pracy.

Chciał wypocząć. Przed południem miał kilkanaście operacyj, po południu wzywano go do pięciu ciężko chorych pacjentów.

Wreszcie ostatnia wizyta była bodaj najpoważniejsza.

Odwiedził bowiem młodego aktora, Piotra Luscette, któremu już o dpięciu dni groziła śmierć.

Znakomity chirurg, po wielokrotnych konsyljach podjął się wreszcie dokonania operacji. Wyznaczono ją na dzień dzisiejszy, na godzinę dziesiątą wieczór.

Chirurg miał więc jeszcze zaledwie dwie godziny czasu, ponieważ na zegarze biła już godzina ósma.

Te dwie godziny pragnął spędzić przy boku swej młodziutkiej żony, którą kochał do szaleństwa.

Lecz nie zastał jej w domu. W ostatnich czasach niestety, zdarzało się to coraz częściej.

— Ona jest jeszcze przecież taka młoda — rozmyślał, krążąc po swem wielkiem, luksusowem mieszkaniu. — Trzeba jej wszystko wybaczyć. Ja jestem ciągle zajęty i tak rzadko mogę jej towarzyszyć w zabawach. Musi więc odwiedzać przyjaciółki. Przecież inaczej być nie może.

Znakomity chirurg zawsze pocieszał się w ten sam sposób.

Ale tym razem był jakoś dziwnie niespokojny. Gnębiły go złe przeczucia, których w żaden sposób nie mógł się pozbyć.

Tak pragnął już, by Anita wreszcie przyszła...

Ale ona nie nadchodziła.

— Może mnie zdradza? — błysnęła w nim nagle złowroga myśl. — Może właśnie teraz jest u kochanka?

Chirurg zapalił znów papierosa. — Przechadzając się po mieszkaniu, zatrzymał się nagle w sypialni.

Na nocnym stoliku żony stała szkatułka, którą ona stale zamykała przed nim na klucz.

— Tam są moje pamiątki z panieńskich lat — tłumaczyła mu.—Nie chcę byś je oglądał.

A tym razem szkatułka była otwarta. Widocznie zapomniała zamknąć.

Znakomity chirurg wahał się krótko.

Wziął szkatułkę do ręki. Znajdowały się w niej wyłącznie listy. Cała paczka, związana różową wstążeczką.

— Ja wiem, że nie należy czytać— tłumaczył się sam przed sobą. — Ale trudno nie mogę się oprzeć.

I wyciągnął jeden z listów...

Gdy począł go czytać, pobladł straszliwie. A więc to się nazywały pamiątki! Listy od kochanka, najświeższe, pisane dopiero przed pięciu tygodniami!

A on tak wierzył Anicie. Nigdy do tej pory o nic jej nie podejrzewał. Wydawała mu się zawsze taka prosta, szczera i naiwna.

Gdy chirurg odczytał nazwisko rywala, ogarnęło go przerażenie.

To był właśnie ów młody aktor, Piotr Lusette, którego miał operować za niespełna dwie godziny!

W pierwszej chwili chirurgowi do tego stopnia zakręciło się w głowie, że musiał usiąść na kanapie. A gdy wreszcie nieco ochłonął, zacisnął zęby i powiedział:

— To właściwie doskonale się składa! Skończę dziś z tym łotrem!

Lecz skolei obudziło się w nim sumienie lekarskie.

—Nie, to byłoby szaleństwem — pomyślał. — Nie wolno w ten sposób załatwiać osobistych porachunków! Pozostaje mi tylko jedyne wyjście. Muszę się zrzec tego pacjenta. Przecież w Paryżu jest dość chirurgów.

Znakomity lekarz znów począł się przechadzać nerwowym krokiem po mieszkaniu.

— Anity jeszcze niema — pomyślał znów w pewnej chwili. — Już jest po dziewiątej. O dziesiątej musi się odbyć operacja. Nie wolno dłużej zwlekać. — Czy mam prawo w godzinę przed operacją zrzec się wykonania swego obowiązku? Trudno, taki już mój los. Obowiązek przedewszystkiem.

Narzucił na siebie palto i wyszedł.

Przez pół godziny błąkał się po ulicach. Musiał przecież trochę ochłonąć, bo go czekała bardzo odpowiedzialna praca.

Przed kliniką mignęła mu przed oczami wysmukła sylwetka kobieca.

To była Anita.

— Wraca od mojego pacjenta — zgrzytnął zębami. — Ale teraz nie mam do niej czasu. To się już później załatwi, teraz nie wolno myśleć o sobie...

W sali operacyjnej czekali już nań asystenci. Po paru minutach przyniesiono na noszach chorego.

Operacja, jak zresztą chirurg przewidywał, była bardzo ciężka.

Przeciągnęła się prawie do północy.

Znakomity lekarz, po spełnieniu swych czynności, pojechał taksówką do domu. Anita jeszcze nie spała.

— Jak się miewa ten aktor?—spytała go napozór obojętnym głosem.

— Jeszcze nic nie wiadomo — odparł jej krótko i udał się na spoczynek, nie wdając się w dalszą rozmowe.

Nazajutrz rano, gdy tylko wstał, zadzwonił do kliniki.

— Pacjent świetnie się czuje — powiedziano mu. — Niebezpieczeństwo minęło.

Chirurg odłożył słuchawkę i wszedł do sypialni żony.

— Słuchaj, Anito — rzekł zmienionym zupełnie głosem. — Będziemy musieli się rozwieść. Wiem wszystko...

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.